

Codziennie świeże wypieki

Potrzebny od zaraz wypiekacz
w szpitalu na Wolskiej, do dzieci.
By co dzień się do nich uśmiechał
i dziarsko malował wypieki.
U Gosi na tysej główce –
wypiek w kształcie róży.
U Jasia na krótkiej nóżce –
dwie szable i pirat nieduży.
U Mai na prawym uchu –
wypiek z serca czerwony.
I wypiek na miękkim brzuchu
ma Filip mieć zasmucony!
Wypiekacz w podzięce dostanie
dziesiątki ulotnych promyków.
A każde ich krótkie trwanie
bez ceny jest dla tych smyków.

Fitorożec latający

Narysuję memu tacie jakieś zwierzę,
Bo go kocham.
Będzie miało wielkie gacie i balonik,
Tak od kolan.
Uszy długie, kark malutki,
Skromny uśmiech i wąs krótki,
Brzuchol spory jak u taty,
Nos na twarzy dość garbaty.
Jeszcze ogon, dwa ogony!
Jeszcze skrzydła, może cztery?
Jakieś zęby do obrony.
Zachwyty taty będzie szczery!
I do tego jeszcze rogi
Zakręcone aż pod nogi.
I już więcej nie rysuję,
Bo się ściana kończy, wiecie,
Ta przy oknie w ulubionym
Taty małym gabinecie.

3 grudnia 2017 r.

Helenko!

– Helenko! Gdzie twoje skarpety?
– Gdzieś są tu, mamó kochana.
– A były na twoich stopach!
– Chodziłam w nich z samego rana,
lecz potem pichciłam obiadek
dla Misia i Kwiatka, i Róży.
Do kuchni wparował dziadek
i cały mój układ zburzył!
I wtedy ze złości na niego
skarpetę rzuciłam weń prawą.
Ten wówczas udawał złego
i wyszedł z nogą kulawą.
Więc może, mamusiu droga,
skarpetą prawa ta leży
gdzieś w kuchni przy stołu nogach
i jakoś próbuje przeżyć.
A lewa skarpetka to chyba
musiała zostać na drzewie,
gdy z rowu wielka ryba
rzuciła się na mnie w swym gniewie.
Siedziałam więc na gałęzi
tam sama samiutunieńka
i czułam się jak na uwięzi,
a potwór ten ciągle mnie nękał!

Wchodziłam więc coraz wyżej,
gubiłam odzieży części,
skarpetę zaś zdjęłam chyżo,
by w paszczy płaza ją zmieścić!
Udało się. Żyję, jak widzisz.
Więc całuj mnie, bom ocalała.
To wszystko dzięki skarpecie.
Zginęła, a była tak mała.



Paula Kuch, *Goryl*